„WIELKI BAL”

Aleksandra Śmiałko, klasa VI

Dawno, dawno temu, za siedmioma górami, za siedmioma lasami, za siedmioma rzekami w małym, drewnianym domku mieszkała dziewczynka o imieniu Marysia wraz ze swoją mamą i starszą siostrą Anią. Były bardzo biedne, więc utrzymywały się ze sprzedaży zapałek, lecz Ania nie chciała ich sprzedawać. Jednak Marysia się tym nie przejmowała i co dzień rano udawała się na pobliski rynek, aby tam sprzedawać zapałki. Nie miały jednak z tego dużego zysku.

Pewnego dnia dziewczynka po ciężkim dniu pracy musiała pomóc matce w sprzątaniu domu, gdyż Ania była leniwa i nie miała zamiaru brać udziału w porządkach. Gdy dziewczynka weszła na strych w oko wpadło jej malutkie, czerwone pudełeczko. Marysia podeszła bliżej i zobaczyła, że jest to pudełko zapałek. Nie były to jednak zwykłe zapałki. Każda z zapałek miała moc spełniania życzeń. Marysia nie domyśliła się od razu w jaki sposób ich używać, ale na pudełku była napisana instrukcja obsługi: Oto magiczne zapałki, które mogą spełnić każde twoje życzenie. UWAGA ! Nie używać więcej niż raz na dobę. Później Marysia przez cały wieczór rozmyślała skąd się wzięły u niej te zapałki i postanowiła nic nie mówić ani mamie ani siostrze. Ich zyski ze sprzedaży zapałek były bardzo niskie, więc dziewczynka postanowiła co dzień zapalać jedną zapałkę i wypowiadać życzenie. Życzenie było stale niezmienne. Dziewczynka prosiła, aby jej zysk z zapałek chodź odrobinę był większy.

Marysia przez wiele lat dzień w dzień sprzedawała zapałki i wypowiadała życzenie, aż stała się dorosłą, piękną kobietą z długimi blond włosami oraz dużymi, niebieskimi oczami. Jej siostra także była ładna, ale nie była tak jak ona uprzejma, życzliwa, pracowita i pogodna, tylko złośliwa, niegrzeczna, leniwa i niechlujna. Ich matki nie było już z nimi, ponieważ umarła z powodu ciężkiej choroby.

Pewnego dnia gdy Marysia jak zwykle rano szła na targ zobaczyła nadjeżdżającą przepiękną złotą karetę zaprzężoną w cztery konie. Właścicielem tego cudownego pojazdu był młody książę, władca pobliskiego królestwa, który przyjechał w odwiedziny do swojego wuja.

Marysia ujrzawszy przystojnego młodzieńca zrobiła się lekko czerwona, a na jej twarzy pojawił się uśmiech. Zdziwiła się, co taki książę może robić w tak małym miasteczku. Okazało się , że przyjeżdża tu w poszukiwaniu przyszłej żony i że wszystkie młode damy z wioski są zaproszone na wielki bal. Wieczorem Marysia opowiedziała siostrze czego się dowiedziała, a ona rzekła:

-Oczywiście siostro będzie lepiej jeśli ja pójdę na ten bal. Jestem w końcu dużo ładniejsza od

ciebie. Gdy pojawię się na sali balowej, książę od razu mnie zauważy i poślubi.
Marysia zgodziła się z opinią siostry, lecz w głębi serca myślała, że to ona pójdzie na ten bal.
Bal miał się odbyć za trzy dni, więc Ania powiedziała siostrze, że ma dużo zarobić, bo nie ma ani jednej ładnej sukni na bal. Więc Marysia jak zawsze zdmuchnęła magiczną zapałkę. Robiła tak przez kolejne dni odrobinę wierząc, że może i jej uda się pójść na bal. Niestety, Ania wydała wszystkie pieniądze na suknię, buty i biżuterię.
- W takim stroju książę na pewno zwróci na mnie uwagę!
- Naturalnie, że tak.- powiedziała Marysia.- Może i ja powinnam pójść na ten bal? Będziemy mieć większe szansę że królewicz którąś z nas wybierze.
- Nie wygłupiaj się siostrzyczko. W czym niby chcesz się tam wybrać, w starych łachmanach? Tylko zrobisz z siebie pośmiewisko!

Gdy Marysia usłyszała te słowa cały entuzjazm i nadzieja w niej wygasła. Odprowadziła siostrę do wozu i zaczęła płakać. Tak bardzo pragnęła iść na ten bal. Nie żeby poślubić księcia! By się dobrze bawić, zobaczyć jak żyją ludzie z innych sfer i jak wygląda prawdziwy bal. Wtem przyszedł jej do głowy pewien pomysł. Dziś ani razu jeszcze nie zapalała magicznej zapałki! Szybko wyciągnęła je z kieszeni i zapaliła. I ani się obejrzała, a była już w sali pełnej gości ubrana w piękną, błękitną, jedwabną suknię, srebrne pantofelki i diadem na głowie. Wyglądała zupełnie jak prawdziwa księżniczka. Kiedy książę wszedł do sali balowej od razu ujrzał Marysię i poprosił ją do tańca. Przetańczyli razem cały bal, a zazdrosna Ania kipiała z zazdrości.
Po balu książę nie mógł zasnąć. Ciągle po głowie chodził mu się wczorajszy bal, więc następnego ranka postanowił oświadczyć się dziewczynie.
Około ósmej rano piękna, złota karoca podjechała pod sam dom Marysi. Kiedy Ania to zobaczyła pomyślała, że książę przyjechał do niej. Jednak grubo się myliła, ponieważ królewicz przyjechał po Marysię. Ona zaś wcale się tego nie spodziewała, lecz przyjęła oświadczyny księcia. Oboje żyli potem długo i szczęśliwie mając dwójkę dzieci. A wredna Anna dorabiała w pałacu jako sprzątaczka.